

ks. prof. dr hab. Jan Kowalski

ŚWIAT WSPÓŁCZESNY POTRZEBUJE POKUTY I NAWRÓCENIA

Współczesny kryzys w świecie

Nie ulega wątpliwości, że ludzkość znalazła się obecnie na zakręcie historii. Przeżywa kryzys, i to poważny. Jak się wydaje, niespotykany na taką skalę w przeszłości¹. Poprzez wieki egzystencja zarówno jednostek, jak i społeczności wpisana była w ustalone struktury społeczne, których podstawy stanowiła religia (w Europie i w obydwu Amerykach chrześcijaństwo), naród i państwo (pojmowane jako państwo narodowe, mimo istniejących w nim mniejszości) oraz partie polityczne i ich ideologie. Stanowiły one jednocześnie istotne znaki identyfikacyjne².

Jednak powolne, niemal niezauważalne procesy, ku zaskoczeniu wielu zmieniły i zmieniają – bo to jeszcze nie koniec – bieg wydarzeń. Najpierw, zresztą już od dłuższego czasu, wartości religijne przestały stanowić solidną podstawę dla życia polityczno-społeczno-gospodarczego. Idee narodowe zostały zakwestionowane poprzez ewolucję, której znaki zwiastujące stały się dostrzegalne już w okresie międzywojennym³. Pomieszano ideę narodowości, patriotyzmu z nacjonalizmem i polityką nacjonalistyczną⁴. Na arenie światowej państwo, związane z narodowością i narodem, coraz widoczniej i coraz częściej jest podważane w swojej suwerenności. Widoczne są wyraźnie jego zależności w polityce, w gospodarce, w strukturach społecznych. W relacjach wewnętrznych „cierpi ono na zadyszkę” swoich zobowiązań wobec obywateli.

Trudno wytłumaczyć, dlaczego trzeba było czekać aż do końca XX wieku, żeby te przemiany wywołały zamieszanie w opinii światowej.

Ich przyczynę stanowi niewątpliwie złączenie się wielu wydarzeń, które ją głęboko dotknęły. Dominique Pélassy uważa, że pierwszym z nich jest traktat z Maastricht i jego ratyfikacja przez większość krajów europejskich oraz ubieganie się dalszych o przynależność do wspólnoty europejskiej. Wbrew pozorom, wydarzenie to ma istotny wpływ na politykę ogólnoswiatową. Na morale także. Szybko przerodziło się ono zresztą w psychodramat.

Jan Paweł II dopatruje się początków obecnego załamania, które przeżywa świat, zwłaszcza Europa, w tragicznym dla całej ludzkości wydarzeniu, jakim była druga wojna światowa. Ale trzeba było aż połowy wieku – sądzi on – na poznanie wielorakich i tragicznych wymiarów tego konfliktu oraz jego wpływu na wydarzenia XX wieku i na przyszłość świata. Nie był on bowiem jedynie pierwszoplanowym epizodem historycznym, ale stanowił zakręt dla obecnej ludzkości⁵. To druga wojna światowa zrodziła naprzód „kulturę wojny”, która wyrosła z pogardy człowieka i pogwałcenia jego praw. To ona zmobilizowała nieznaną dotąd na taką skalę nienawiść, depcząc człowieka i to, co ludzkie, w imię totalistycznej ideologii, naprzód narodowego socjalizmu⁶, a potem marksistowskiego komunizmu⁷. W ostatnich latach „kultura wojny” przerodziła się w „kulturę śmierci”, obejmującą w różnych formach także człowieka jeszcze nie narodzonego⁸. Te dwa rodzaje kultury, „kultura wojny” i „kultura śmierci” niejako zawładnęły światem na progu roku 2000⁹ i legły u podstaw światowego kryzysu i załamania się dotychczasowego porządku moralno-społecznego.

Kryzys wartości moralnych

Powolne rozplywanie się elementów scalających, jakimi były do niedawna religia, państwo narodowe, partie i ideologie, a które wytyczały – czy jeszcze w jakiś sposób wytyczają – drogę społeczeństwa i łączyły – i jeszcze oczywiście łączą – choć już słabo, we wspólnotę o wyraźnych i świadomych celach, głęboko zraniło albo rani człowieka początku trzeciego tysiąclecia chrześcijaństwa. Tym bardziej że inne wartości, jak rodzina, praca, rozrywka, miłość i przyjaźń, doznają podobnego osłabienia, jeśli nie rozplywania się.

W rodzinie, która stała się obecnie nuklearną, tzn. mniej liczną, o małej liczbie dzieci, zredukowaną do najbliższych, panuje „demokracja rodzinna”. Zastąpiła ona rodzinę autorytetu. I to nie tylko w Europie, ale niemal w całym świecie¹⁰. Napomnienia i nakazy ustąpiły miejsca ugodzie, dyskusji, ustępstwom, wzajemnym układom. „Rodzice nie mając odwagi zakazania lub nakazania czegoś dzieciom, wybierają milczenie”¹¹. Można pytać, czy nie jest to zapłata za ich własne rozdarcie i zamęt wewnętrzny. Sytuacja taka zaciera stały punkt odniesienia dla ich roli, która jeszcze nie tak dawno była jasno określona.

Życzliwość, jaką cieszy się kohabitacja partnerów seksualnych, prowadzi do przekonania, że jednostka znajduje usprawiedliwienie, przynajmniej częściowe, w przemianach komórki rodzinnej. Ale jej plastyczność staje się terenem braku stałości. Liczni młodzi, którzy obecnie wybierają związki wolne, nie chcą brać na siebie odpowiedzialności na stałe. W pewien sposób interioryzują oni wątpliwości, jakich nie miało pokolenie starsze, gdy chodzi o przyszłość małżeństwa. Zatem kryzys małżeństwa jest chorobą wynikającą z mnożenia się obowiązków niesakramentalnych, religijnych, czy nawet nieprawych i powolnego utrwalania się konkubinatu. Rodzina, której brak stałości, która zadziwia swoją zdolnością odradzania się z popiołów, nie jest jednak tym samym źródłem co ongiś, w materii stabilności i bezpieczeństwa¹².

Do zmian wstrząsających podstawami, do których przywiązane były poprzednie pokolenia, dołączają się parametry ekonomii postkapitalistycznej. W czasie gdy genetyka kontynuuje intensywną pracę zapoczątkowaną przez psychoanalizę, człowiek poddany zakwestionowaniu jako podmiot myślący, czuje się zraniony w swej podstawie naturalnej. Zmiany systemu produkcji przyczyniają się do destabilizacji. Mniej niż dotąd wartość dóbr i osób zdaje się mieć związek z danymi charakterystycznymi i obserwowanymi. Produkty świetnie wykonane nie zawsze mają uznanie na rynku handlowym. Konkretnie wytyczne jawią się na „karcie życia zawodowego” – pisze J. M. Gehenno – podczas gdy zadania jako niematerialne, w miarę jak zmieniają się stosunki społeczne, wymykają się spod logiki przestrzeni, aby podporządkować się siatce nie dającej się uchwycić¹³.

Człowiek komputera zdaje się być wolnym od trosk, ale on alienuje go w inny sposób. Pozbawiony korzeni poprzez rewolucję agrarną, która

go wypędziła z ziemi, wstrząsany w relacjach do przedmiotów przez postęp robotów aż do sektora przemysłowego, człowiek współczesny wątpi w możliwość kontroli nad światem. „Maszyny do myślenia” zdają się poddawać w wątpliwość użyteczność jego funkcji umysłowych. Czyż nie jest rzeczą symptomatyczną, że specjaliści w zakresie informatyki, uważają za rzecz konieczną zapewnienie go o jego wyższości, co czyni konieczną jego inteligencję? – dodaje J. Arsac¹⁴.

Kryzys struktur społecznych

Skoro zakwestionowanie takich wartości jak rodzina czy praca ma tak dalece negatywne konsekwencje, o ileż bardziej głębokie zranienie przynosi zachwianie się społeczności w jej elementach dotychczas podstawowych. Znaki zapytania postaw w odniesieniu do religii, państwa narodowego, partii i ich ideologii głęboko przeżywają zarówno społeczności, jak i poszczególne jednostki. Zatrzęsły się bowiem filary stabilizacji i bezpieczeństwa. D. Pélassy posuwa się nawet do twierdzenia, że uległy albo ulegają one spopieleniu. Dodaje jednak, że z tego spopielenia rodzi się feniks odrodzenia. A dopomoże temu religia. Gdy rozpadło się imperium rzymskie, do narodzenia się nowych struktur społeczno-politycznych przyczyniła się też religia – chrześcijaństwo¹⁵.

Istnieje jednak niemal jednoznaczne przekonanie, że religia nie jest już zjawiskiem o istotnym znaczeniu w społeczeństwach. Do niedawna przekonanie przeciwne towarzyszyło człowiekowi pod każdą szerokością geograficzną w sposób tak naturalny, że znaki kurczenia się religii rodzą obecnie niepokój. Jednak zapowiadana przez F. Nietzschego śmierć Boga nie nastąpiła całkowicie. Wierzenie religijne, kryjące się za praktykami religijnymi, wyraźnie zmniejszającymi się, pozostaje. Sekularyzacja społeczeństw współczesnych nie tylko pomniejsza miejsce dla Kościołów w państwie, ale także wagę religii w życiu jednostki. W godzinie, kiedy wiara staje się – jak nigdy – coraz bardziej sferą prywatną, przywiązuje się do niej coraz mniejszą wagę¹⁶.

Rzadkie są oficjalne interwencje Kościołów chrześcijańskich, a jeszcze rzadsze innych religii w życie społeczne. Religia nie wydaje się dostarczać podstawy dla porządku cywilnego, obywatelskiego. Od czasu do czasu jawi się jako ozdobnik życia polityczno-społecznego (m.in. na

pogrzebach wielkich polityków, przywódców narodów czy uczonych, w świetle kamer telewizyjnych). Rzadko jakiś polityk albo przywódca państwa poddaje się rytuałowi religijnemu. Jeszcze mniej, gdy chodzi o zasady religijno-moralne. Znane jest oświadczenie Jacques'a Chiraca podczas kampanii wyborczej, po ukazaniu się encykliki *Evangelium vitae*. Nie jest rzeczą możliwą, aby prawo moralne górowało nad prawem cywilnym¹⁷. Wielkie święta chrześcijańskie, ale także i innych religii, wpływają w dalszym ciągu na strukturę kalendarza cywilnego, ale mają niewielkie znaczenie sakralne. Jeśli nawet rządzącym przychodzi składać przysięgę na Pismo Święte, niechętnie wypowiadają oni religijne teksty. Bóg zniknął ze słownictwa politycznego albo znika. Bardziej w Europie niż w obu Amerykach¹⁸.

Jeśli chciałoby się streścić jednym słowem wpływ, jaki ma religia na swoich wyznawców, trzeba by powiedzieć, że popycha ich ona bardziej ku konserwatyzmowi, ku postawom konserwatywnym. Od czasów rewolucji przemysłowej i narodzin nowoczesnego obywatela wymiana wzajemnych usług wiąże formacje konserwatywne z wiarą religijną. Pierwsze działają na polu politycznym, aby zachować dla Kościołów czy innych stowarzyszeń religijnych szczególną rolę w socjalizacji i nauczaniu. Druga każe jednostce przeciwstawiać się walce klas, zachęca do patriotyzmu, wskazuje na sens obowiązku i posłuszeństwa¹⁹.

Stopień aktywizmu politycznego różnych religii, m.in. także chrześcijaństwa, jest bardzo zróżnicowany w różnych zakątkach świata. Zresztą zmienia się on bardzo szybko. W ostatnich latach następuje coraz większa marginalizacja Kościoła katolickiego w Europie.

Głos Kościołów, także Kościoła katolickiego, jest słabo dostrzegany nie tylko przez rządy, ale także przez samych wierzących. Sondaże świadczą prawie wszędzie o małym posłuchu dla ich nauki związanej z problematyką rodziny (aborcja, rozwody, antykoncepcja). Nawet w tych krajach, gdzie autorytet religijny jest jeszcze silny, nie jest on w stanie przeciwstawić się liberalizacji obyczajów (Portugalia, Włochy, Polska). Bardzo szybko rodzi się dystans między Kościołem a generacją najmłodszą, zwłaszcza miejską. Jego zaś autorytet jest poddawany w wątpliwość, co oczywiście rodzi niepokój szczególnie w tych krajach, gdzie kultura jest związana ściśle z katolicyzmem (m.in. Irlandia, Polska)²⁰.

Poważne osłabienie wpływu religii na życie społeczne, państwowe, ekonomiczne, kulturalne nie jest bez znaczenia na osobistą postawę wierzących. Postawa ta została również poważnie zachwiana.

Daleko gorzej sytuacja przedstawia się, gdy jawi się pytanie, o jakiego Boga chodzi. Pytanie to ujawnia daleki relatywizm, wskazujący na oderwanie się od credo głoszonego przez Kościoły chrześcijańskie, a nawet muzułmańskiego Koranu. U deklarujących się jako wierzący w Boga chodzi bardziej o „pewien rodzaj ducha czy siły witalnej” niż o Boga osobowego Biblii. To oddalanie się od wiary dotychczas głoszonej pociąga za sobą ogólne osłabienie praktyk religijnych. Indywidualna spowiedź sakramentalna u katolików przeżywa głęboki kryzys.

Relatywizm dogmatyczny pociąga za sobą widoczny relatywizm na płaszczyźnie moralnej. Wprawdzie istnieje przekonanie, że pieczęć, jaką chrześcijaństwo i inne religie, m.in. mahometanizm, wycisnęły na kodeksie moralnym, zaciera się wolniej. Duża liczba, mimo że wiara u nich spopieliała, czuje się związana zasadami moralnymi dłużej i bardziej, niż dogmatami. Niemniej jednak pozbawienie wiary moralnej podstawy czyni ją, jak się wyraża G. Kepel, sierotą²¹. Stąd permissywnizm. Bowiem ortodoksja religijna pociąga za sobą rygor moralny. Moralność sytuacyjna opanowała także wierzących i praktykujących. Nawet jeśli sami stosują się do zasad moralnych wynikających z ich wiary, są wyrozumiali dla rozwodów, antykoncepcji, homoseksualizmu, samobójstwa czy eutanazji.

Dość często postawy moralne wiernych i wymagania stawiane Kościołom w problematyce etycznej są albo mało, albo wcale niespójne. Z jednej strony uważa się, że funkcją Kościołów jest konsolidacja moralna. Postrzega się je jako stróżów wartości, ku ubolewaniu tych, którzy pragną słyszeć i przyjąć ich naukę o miłości i braterstwie bardziej niż zasady ładu moralnego. Z drugiej zaś strony uważa się za nie do wcielenia w życie odpowiedzi, które Kościoły dają w problematyce indywidualnej. Większość wierzących obrusza się, gdy Kościoły pragną im wskazać, „jak mają żyć”²².

Nie jest to obraz sytuacji religijno-moralnej rysowany czarnymi kreskami, niezgodny z rzeczywistością. Potwierdza go Jan Paweł II w swoim liście apostolskim, wytyczającym drogi przygotowania do Jubileuszu Roku 2000. „Nie można przemilczeć – pisze on – obojętności religij-

nej, która prowadzi obecnie wielu ludzi na drogę życia, jakby Bóg nie istniał, czy do zadawania się nieokreśloną religijnością, co nie pozwala im na konfrontację z problemem prawdy, czy spójnego z nią zadania. Prawie wszędzie jawi się utrata sensu transcendencji egzystencji ludzkiej, dezorientacja w dziedzinie etycznej, nawet w tym, co dotyczy wartości podstawowych: poszanowania życia i rodziny. Trzeba pytać, jak dalece synowie Kościoła dotknięci są atmosferą sekularyzmu i relatywizmu etycznego i jaka część odpowiedzialności spada na nich za postęp w niereligijności. Nie ujawniali oni bowiem autentycznego oblicza Bożego, «z racji osłabienia ich życia religijnego, moralnego i społecznego» (KDK 19). U bardzo wielu chrześcijan – ciągnie Papież – życie duchowe przechodzi przez okres niepewności, który zakaza nie tylko życie moralne, ale także modlitwę, a nawet słuszność teologalną wiary. Ta ostatnia zaś, poddana już doświadczeniu poprzez konfrontację z obecnymi czasami, jest dezorientowana przez stanowiska błędne teologów, które się rozprzestrzeniają m.in. z racji kryzysu posłuszeństwa wobec Magisterium Kościoła²³.

Relatywizmowi moralno-religijnemu, ale także utracie poczucia solidarności państwowo-narodowej oraz służby państwu i narodowi albo narodom w państwie przypisuje się łamanie podstawowych praw człowieka, terroryzm oraz wszelkie formy niesprawiedliwości i marginalizacji czy malwersacje popełniane na szeroką skalę. Jan Paweł II ubolewa głęboko, że z braku świadomości – albo i ze świadomością – chrześcijanie dają przyzwolenie, a nawet uczestniczą w gwałceniu praw przynależnych człowiekowi, popełnianych bądź przez reżimy totalitarne, bądź też poprzez amoralny, żeby nie powiedzieć: antymoralny liberalizm, w którym wolność w dziedzinie ekonomicznej nie jest wpisana w ścisły kontekst prawny, który ją włącza w służbę integralnej wolności ludzkiej i który uważa ją za szczegółowy wymiar tej ostatniej²⁴.

Nadzieje na przyszłość

Relatywizacja państwa utożsamionego z narodem, rodziny i pracy jako wartości podstawowych, ich banalizacja, podobnie zresztą jak banalizacja Kościołów chrześcijańskich i innych wielkich religii, utra-

ta wpływu wiary chrześcijańskiej, czynią w niektórych kołach problematyczną nadzieję, że odpowiedzą one, zwłaszcza chrześcijaństwo, na oczekiwania, jakie jawią się na progu roku 2000. Z drugiej jednak strony coraz częściej słyszy się obiegowe przekonanie pochodzące od André Malraux, a przejęte przez Jana Pawła II, że „wiek XXI albo będzie wiekiem religii, albo go w ogóle nie będzie”²⁵. Badania wykazały, że obecnie większość Francuzów jest przekonana o większej i głębszej religijności i moralności przyszłego wieku. Powstaje tylko pytanie, czy dominować będzie religia i moralność chrześcijańska²⁶.

Bez wątpienia pojawia się jakaś potrzeba *sacrum*, o czym świadczą rozprzestrzeniające się sekty. Żywa staje się też potrzeba fundamentu moralnego. Poczucie pustki czasu jest bodźcem dla społeczności i władz do stworzenia kodeksu norm. Pragną one wypracować etykę handlu, nauki, informacji czy manipulacji genetycznej. Jednak schemat idealny, który domaga się, aby rzeczywistość ziemska opierała się na trwałej podstawie moralnej, nie daje władzom cywilnym możliwości do jego konsolidacji. Życie kulturalne jest bardzo słabo warunkowane przez działanie polityczne. Chrześcijaństwo zaś może tylko ten kodeks etyczny, jak zauważa G. Defois, ożywić duchem²⁷. Tymczasem jest on tylko fragmentaryczny, nieuhierarchizowany. Jest to *juxta positio* wielu etyk, bez jakiegokolwiek integracji.

Odrodzenie nawrócenie u podstaw chrześcijańskiej nadziei

Pozostawiając na uboczu całe 19 wieków nauczania kościelnego o pokucie, trzeba podkreślić, że w drugiej połowie wieku XX na wielorakie sposoby podkreśla ono z naciskiem, i to przy różnych okazjach, ewangeliczną prawdę o nawróceniu, jako o jedynej możliwości zmiany obecnej sytuacji. Przy czym jest ono pojmowane bardzo szeroko, jako odnowienie człowieka od wewnątrz²⁸. Paweł VI uczy, że „Ewangelia nazywa je (nawrócenie) pokutą, przemianą (*metanoia*); jest to proces odnowienia siebie samego”²⁹. Nawrócenie jako odrodzenie pojmuje on w całym swoim nauczaniu, od encykliki *Eclesiam suam* poczynając, poprzez adhortację apostołską *Evangelii nuntiandi* i wiele homilii i przemówień z racji Roku Świętego.

Ideę tę podejmuje Jan Paweł II. Istotne są w tej dziedzinie jego liczne dokumenty. Przede wszystkim list apostolski *Tertio millennio adveniente*, *Przesłanie z racji pięćdziesiątej rocznicy zakończenia drugiej wojny światowej w Europie* oraz encyklika dotycząca ekumenizmu *Ut unum sint*³⁰. *Humane vitae, Ecclesia in Europa*, wskazują na „dialog nawrócenia”, który winien się zrodzić z dialogu ekumenicznego, a które to nawrócenie sugerował już soborowy *Dekret o ekumenizmie* (DE 4). Tylko duch nawrócenia zdolny jest doprowadzić do zjednoczenia chrześcijaństwa³¹. Wzywa on bowiem do uznania wzajemnego zawinienia (do rachunku sumienia), inspirowane koniecznością przekroczenia uprzedzeń, do szukania zbieżności i do współpracy³². Przesłanie papieskie z racji rocznicy zakończenia drugiej wojny światowej w Europie kończy się apelem o Ezechielowo „nowe serce, zdolne szanować człowieka i promować jego autentyczną godność”³³. Wreszcie papieski list apostolski dotyczy przygotowania do 2000 jubileuszu chrześcijaństwa. Choć zawiera niewielki akapit dotyczący nawrócenia, to jednak stawia je na pierwszym planie, ponieważ „nawrócenie (*metanoia*) jest wstępnym warunkiem pojednania z Bogiem, zarówno pojedynczych osób, jak i wspólnot”. Dla postępu w odnowie życia chrześcijańskiego trzeba mieć wciąż w pamięci to, co dotychczas było przeciwświadcstwem Chrystusa i Jego Ewangelii, a co domaga się oczyszczenia, pokuty i odnowy (KK 16), pisze Papież, odwołując się do II Soboru Watykańskiego. Nie można przekroczyć progu odnowy bez oczyszczenia, bez skruchy za błędy, za niewierności, za oziębłość³⁴.

Odrodzenie procesem długotrwałym

Wezwanie do nawrócenia, które zawiera pokutę i podjęcie odnowy, odrodzenia, co jest oczywiście wysiłkiem długotrwałym i powolnym (J. M. Aubert nazywa całe życie moralne permanentnym nawracaniem się), stanowi jądro wszystkich religii, szczególnie Kościołów i wspólnot kościelnych chrześcijańskich, nie tylko Kościoła katolickiego³⁵, jak to pokazuje pierwsze europejskie spotkanie ekumeniczne w Bazylei w roku 1989 i jego dokument końcowy.

To prawda, że mimo głoszonego przez chrześcijaństwo od dwóch tysięcy lat Chrystusowego wezwania „Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię” (Mk 1,15) – zresztą ma ono o wiele starsze pochodzenie, sięgające początków Starego Przymierza, szczególnie proroków (Iz 1,1-17; Jer 3,21-25; Ez 18,31-32; 36,26-31; Oz 14, 2-9) – odrodzeńca *metanoia*, zawierająca w sobie pokutę, nawracanie się, i dążenie do doskonałości nie zakorzeniła się w całej pełni. Ludzkość pozostaje taka sama. Te same wojny, te same siły uciskające. Nawet chrześcijanie nie są wcale lepsi niż przed dwoma tysiącami lat.

Oczywiście, że trzeba domagać się, aby wyzwolenie z Adamowej winy, przyniesione przez Chrystusa całej ludzkości, ujawniało się w wyzwoleniu z grzechu poszczególnego człowieka. Ale przecież błędną jest idea ilościowego postępu duchowego. Nie można domagać się, aby chrześcijanie z pokolenia na pokolenie stawali się doskonalsi, lepsi moralnie. Bowiem nawrócenie się, odrodzenie jest nieprzekazywalne. Ono jest ustawicznie do rozpoczynania. Chrześcijaństwo, Kościoły, ludzkość nie mają nigdy tych samych ludzi. Praca nad odrodzeniem ludzkości jest ustawicznie „do dokonania” i do „nowego dokonania”. Wolność i miłość są nieprzekazywalne jako dziedzictwo. Jest to ustawiczny podbój³⁶.

Z drugiej strony, jest rzeczą trudną wiedzieć, gdzie i jak w przeszłości dokonywało się wyzwolenie z grzechu i zła. Jan Paweł II uwypukla dobitnie, że nie można tracić z oczu „posiewu męczenników i dziedzictwa świętości i świętych od początku chrześcijaństwa, aż do czasów obecnych. Świadectwo dawane Chrystusowi aż do wylania krwi stało się wspólnym dziedzictwem katolików, prawosławnych, anglikanów i protestantów”³⁷. A trzeba dodać, że swoich świętych (męczenników także) mają też religie pozachrześcijańskie. Ta ich świętość, będąca powolnym odradzaniem się, wyrosła z nawrócenia³⁸, podobnego jak chrześcijańskie nawrócenie.

Niestety, współcześni pragną być szczęśliwi, ale nie za cenę nawrócenia – słusznie zauważa Gotfried Danneels. Co więcej, wiele „nowych religii” uważa, że można łatwo to osiągnąć bez związanej z ofiarą *metanoi*. Najczęściej płynie to nie ze złej woli, ale ignorancji. Dla nich droga do odnowy nie wiedzie przez skruchę, pokutę, przebaczenie i nowy styl życia, ale przez „oświecenie”. Ludzie nie są źli, ale krótkowzroczni

– podkreślają... Potrzebują tylko nauczyciela, który przekaze światło swego nauczania³⁹. Dla innych istotna jest tylko zmiana struktur społecznych. W niej upatrują możliwości odrodzenia moralnego, gospodarczego i społecznego⁴⁰.

Odrodzeńcze nawrócenie jest zawsze osobiste

Odnowa moralna życia religijnego, społecznego nie jest możliwa bez nawrócenia osobistego, bez nawrócenia i odrodzenia własnego serca, umysłu, spojrzenia⁴¹. Chodzi o otwarcie się odnowieńcze na Boga życia i miłości, chodzi o wewnętrzną przemianę postaw, o głębszą świadomość obecności Boga w życiu i w świecie. Chodzi o wejście w siebie, refleksję nad własną osobą, zrozumienie siebie jako człowieka; czego się pragnie, co się robi; wyzwolenie się z mimetyzmu, czyli z tendencji zmiany poglądów. Chodzi o rewizję sposobu dotychczasowego myślenia zapominającego o Bogu, o społeczeństwie, o braciach, o ideach, jakie każdy powinien posiadać jako dziecko Boże, jako chrześcijanin, członek Kościoła (czy religii) i społeczeństwa.

Paweł VI tę wewnętrzną przemianę nazywa psychoanalizą religijną i moralną albo *psychoterapią* odnowieńczą⁴². Nikt nie jest doskonały. Zadaniem każdego jest dążenie do doskonałości. Także społeczności, w które każdy jest wpisany, nie są doskonałe. Toteż nawrócenie, odnowa, nie może mieć jedynie charakteru wewnętrznego. Ono powinno znaleźć swoje uzewnętrznienie w postawie społecznej⁴³.

Spółeczny wymiar nawrócenia i odrodzenia

„Nawrócenie wewnętrzne do Boga wymaga aktywnej realizacji sprawiedliwości Bożej, która obejmuje shalom Boży i życie w zgodzie z całym stworzeniem Bożym⁴⁴, życie ze wspólnotą i we wspólnocie – religijnej, kościelnej albo społecznej, które są w ustawicznym (także Kościoły chrześcijańskie) stanie nawracania się. Wspólnoty społeczności, w jakie włączony jest każdy człowiek, są wspólnotami w marszu, wspólnotami pielgrzymującymi ku dopełnieniu. Powinny ustawicznie, przede wszyst-

kim te religijne, stawiać nad sobą znak zapytania i dawać się przemieniać przez Słowo Pana. Właśnie w tym ich dynamizmie, dążeniu ku pełnej i całkowitej realizacji, zwłaszcza społeczności kościelnych – zresztą i innych religii – ujawnia się Królestwo Boże, a nie w posiadaniu Prawdy, która je jak i pojedynczego człowieka przekracza.

Ponieważ żaden człowiek, a przede wszystkim żadna organizacja ani społeczność nie są doskonałe, nie mogą one ani nie powinny uważać się za absolutne, ani być za takie uważane. W każdej z nich istnieje grzech, który trzeba ustawicznie unicestwiać przez nawracanie, przez odnowę ku lepszemu. Toteż Kościoły i wspólnoty chrześcijańskie, celebrując pokutę, są ustawicznym wezwaniem, nie tylko swoich wiernych, do nieustannego odradzania siebie i jednocześnie społeczności, poprzez kwestionowanie tego, co dalekie jest od ideału, a co za taki jest uważane, dla otwarcia drogi dla innych, lepszych społeczności⁴⁵.

Ustawiczna przemiana, *metanoia*, odradzanie się, Pawłowe nowe narodzenie, nowe rodzenie się duchowe człowieka i społeczności poprzez świadomość popełnionego zła (Ef 1,12) posiada wymiar eschatologiczny. Ujawnia, że Królestwo Boże jest już tu, na ziemi, bo Bóg przebacza zło przeszłości. Nie realizuje się ono jednak w całej swej pełni. Stąd konieczność ustawicznego nawracania się osób i społeczności i pogłębiania relacji z Bogiem, który przyjmuje każdego i wszystko w Jezusie Chrystusie (Ga 4,7), a także z człowiekiem i ze społecznościami, w których on żyje i społeczności ze sobą. Prawdziwe nawracanie się, odradzanie się – trzeba to powtórzyć jeszcze raz – jest zawsze osobiste, ale nigdy prywatne. Ono ma zawsze wymiar społeczny⁴⁶.

Konieczna świadomość grzechu

Skoro tak się rzecz ma z dążeniem każdego ku odrodzeniu moralnemu, pociągającemu odrodzenie społeczne we wszystkich płaszczyznach, m.in. ekonomicznej, kulturalnej z dążeniem wpisanym w wielorakie społeczności, nie wyłączając społeczności religijnych, m.in. Kościoła czy Kościołów i wspólnot kościelnych, konieczna jest świadomość wielu ogromnych już nie braków, ale grzechów, w dawaniu świadectwa Bogu wobec wszystkich i wobec każdego z jego stworzeń. Oczywiście, na-

przód wobec ludzi i dla ludzi, ale także dla stworzeń nierozumnych, dla świata przyrody⁴⁷. Niestety, świadomość zniszczeń w świecie przyrody w ojczywej mentalności, w przeciwieństwie do krajów zachodniej Europy, jest prawie żadna. I to zniszczeń zawinionych nie tylko przez polityków, ale przez przeciętnego obywatela. Wystarczy popatrzeć przez okna pociągu na zaśmiecone lasy, obrzeża dróg, brzegi rzek, nie mówiąc o samych rzekach.

Nie bez znaczenia na drodze ku odrodzeniu moralno-społecznemu jest świadomość niedostatecznego dawania świadectwa o godności ludzkiego życia, jego świętemu charakterowi, świadomość braku poszanowania prawa równości wszystkich wobec wszystkich i obowiązku troski o realizację ich podstawowych praw. Encyklika *Evangelium vitae* jest niewątpliwie wyzwaniem i rachunkiem sumienia kierowanym do wszystkich⁴⁸.

Niewielka jest jeszcze obecnie świadomość odpowiedzialności osobistej za to, co dzieje się w społecznościach, w jakich się żyje, a nawet tych bardzo odległych. Do odkrycia jest zatem przez każdego, że nie istnieje tylko etyka indywidualistyczna. Ona jest zawsze wpisana w ramy społeczne⁴⁹. Właśnie taka moralność domaga się kwestionowania jednokowo i zbiorowo silnego powiązania systemów politycznych i ekonomicznych, które nadużywały i nadużywają swej władzy, eksploatowały i eksploatują bogactwa ekonomiczne, naukowe i kulturalne dla własnego interesu, wprowadzając innych w ubóstwo i marginalizację.

Z tym zaś wiąże się podziały i to bardzo istotne. Podziały polityczne, społeczne, a także i religijne. Te ostatnie nie tylko pomiędzy religiami, Kościołami, ale i w obrębie poszczególnych Kościołów. W Kościele katolickim bardzo wyraźnie widać podział na tradycjonalistów i liberałów, jeśli tych ostatnich tak można określić. W Kościele polskim są one mniej widoczne, co wcale nie oznacza, że nie istnieją. Błędne jest myślenie oskarżające o głoszenie liberalnych idei moralnych jedynie przez poszczególne grupy, wrogie Kościołowi czy Kościołom. Niebezpieczny liberalizm tkwi także w ludziach Kościoła. Liberalizm albo zbyt ni tradycjonalizm, leżący u podstaw podziałów politycznych i społecznych. Trzeba dodać, podziałów o wielkiej odpowiedzialności społeczno-moralnej.

Obowiązek przekraczania barier przeszkadzających odnowie w polskiej rzeczywistości

Jan Paweł II od początku swego Pontyfikatu i jego następcą Benedykt XVI wzywają do odwagi. Mało tego, do przekraczania progu nadziei. Właśnie nawracanie się, odradzanie, droga ku odrodzeniu wiedzie poprzez odwagę, poprzez pełne nadziei przekraczanie. W rzeczywistości polskiej na wielu płaszczyznach jest wiele do przekroczenia. Zaangażowania w nie domaga się właśnie droga ku odnowie.

Przekraczanie niesprawiedliwości społecznych

W ojczystej tylko rzeczywistości pozostając, ogromnego wysiłku, owego przekraczania, domaga się zniesienie głębokiego podziału, jaki zrodził się między bogatymi i biednymi, między silnymi politycznie, ekonomicznie, społecznie i tymi bez władzy, jak ich nazywa *Dokument końcowy Europejskiego Spotkania Ekumenicznego w Bazylei*. Nieznane są dane dotyczące ludzi bogatych w Polsce. Natomiast Komisja Społeczna przy Rządzie RP opublikowała liczby żyjących poniżej egzystencjalnego minimum. Są one zastraszające, dotyczą przede wszystkim dzieci i młodzieży do lat szesnastu, co odbija się niewątpliwie na ich kondycji fizycznej i psychicznej.

Przyczyną takiego stanu rzeczy są niewątpliwie niewłaściwe struktury ekonomiczno-społeczne. Na te zaś mają wpływ wszyscy obywatele. Wskazywał na to już Leon XIII m.in. w swojej encyklice *Libertas praestantissimum*⁵⁰. To oni decydują na wieloraki sposób o ustroju i strukturach państwa, m.in. poprzez udział w wyborach. Jest on konieczny z punktu widzenia etycznego. Tu właśnie ujawnia się odpowiedzialność każdego za konsekwencje z nich wynikające⁵¹. Poprzez poprzedzony refleksją udział w wyborach władzy możemy bowiem zastąpić władzę skorumpowaną, dyktaturę, ustrojem demokratycznym, który może dać szerokie możliwości pokojowego rozwiązania w zmianach niesprawiedliwych struktur polityczno-ekonomicznych, ku odnowie społecznej i moralnej. Dla chrześcijanina konieczna jest w związku z tym pogłębiona znajomość społecznej nauki Kościoła⁵². Stąd zrozumiałym staje się

nacisk, jaki Stolica Apostolska kładzie na znajomość społecznego nauczania Kościoła przez duchowieństwo. To m.in. poprzez nie powinno ono „dotrzeć” do wszystkich wiernych, i nie tylko. Przecież oparte jest ono nie tylko o Objawienie Boże, ale także i o prawo naturalne⁵³.

Obecne struktury polityczno-społeczno-ekonomiczne państwa przyniosły masowe bezrobocie. Jeśli nawet nie sięga ono trzech milionów, ale połowy tej liczby, to przecież druga połowa pracująca bez ubezpieczenia społecznego, nierzadko przy bardzo niskich zarobkach musi budzić niepokój i świadomość konieczności zmian, jeśli dąży się do odnowy moralno-społecznej. Od lat Episkopaty krajów zachodniej Europy (Francji, Niemiec, Hiszpanii, Włoch) oraz Stanów Zjednoczonych podejmują ten problem, jako problem moralny wielkiej wagi⁵⁴. Nie może on być pominięty także przez Kościół w Polsce, jego hierarchię, ale przy wydanej pomocy laikatu. Pierwsza powinna wskazać na zasady, drugi zaś wypracować konkretne rozwiązania⁵⁵, biorąc pod uwagę zmiany technologiczne, pociągające za sobą konieczność coraz to wyższych kwalifikacji. Wyzwanie jest tu ogromne, ale społeczeństwo nie może przyjąć, jako czegoś, co jest nieuniknione, „rozwiązania”, które odrzuca miliony ludzi, uważając ich za nieprzydatnych⁵⁶. Konieczne są poszukiwania coraz to nowych rozwiązań, lepszych, jeśli pragnie się wyjść z sytuacji tragicznej i wejść na drogę odnowy.

Niektóre przyczyny niesprawiedliwości społecznych

Do głębokich podziałów między biednymi i bogatymi przyczynia się niewątpliwie konsumpcyjny styl życia wielu. Ma on miejsce także na ojczyźnej ziemi. Toteż w nową ewangelizację, która jest niczym innym, jak ukazywaniem nowego sposobu życia zgodnego z Dobrą Nowiną, wpisać trzeba styl życia, który zawiera w sobie odpowiedzialność za sytuację materialną głodnych, bezdomnych, pozbawionych opieki lekarskiej i co najgorsze, nadziei na lepsze życie. Ignorowanie takiego stanu rzeczy oznacza bowiem własną identyfikację z bogaczem ewangelicznym, niedostrzegającym ubogiego Łazarza (Łk 16,19-31)⁵⁷. A zatem oznacza postawę od chęci własnej i społecznej odnowy.

Konsumpcjonizm jest jednak tylko jednym ze sposobów życia, w którym wartości moralne i etyczne są podkopywane, jeśli nie odrzucane.

W ten konsumpcyjny styl życia włączyć trzeba także nieład w życiu seksualnym, czego konsekwencjami, ale i przyczynami, są propagowane środki antykoncepcyjne, wolna i nieodpowiedzialna miłość, prowadząca do naruszania prawa do życia nienarodzonych. Odkrywanie albo ponowne odkrywanie wartości dziewictwa, celibatu, wstrzemięźliwości seksualnej, wartości macierzyństwa i ich powiązania jest niewątpliwie jedną z istotnych dróg wejścia i stania się społecznością, w której ludzie mają te same prawa i żyją w solidarności i wolności jedni z drugimi⁵⁸. O ile oczywiście te idee są właściwie rozumiane. Idą one bowiem ze sobą w parze, zawierają prawdy witalne i równoważące, dotyczące natury ludzkiej i ludzkiego przeznaczenia, pozwalające na głębsze zrozumienie podstawowych praw człowieka i energii kulturalnych, które wpływają obecnie na kształt społeczności ludzkich. One też pozwalają na współpracę ze wszystkimi dla budowania lepszego świata poprzez przewyciężenie „egoizmu”, „błędnych kalkulacji politycznych”, „nieroztropnych decyzji ekonomicznych” i nabieranie świadomości naglącej potrzeby zmian postaw duchowych, które charakteryzują stosunki każdego człowieka z sobą samym, z bliźnim, ze wspólnotami ludzkimi, nawet najbardziej oddalonymi, w imię dobra wspólnego dla rozwoju integralnego każdego człowieka i wszystkich ludzi⁵⁹.

Przewyciężanie wielorakich dyskryminacji

Droga ku odrodzeniu zakłada z całą pewnością przewyciężenie dyskryminacji kulturalnej, narodowej, rasowej, etnicznej. Jest ono konieczne w polskiej rzeczywistości. Wbrew powszechnemu przekonaniu Polska nie jest krajem jednolitym narodowo i etnicznie. Przykładem są ziemie przemyskie, opolskie, białostockie, suwalskie. Do niedawna nad „spokojem” na tych terenach czuwały władze. W zmienionej sytuacji politycznej siłę powinno zastąpić wzajemne zrozumienie, dialog i braterstwo, wyzbycie się myśli nacjonalistycznych, ale nie patriotycznych oczywiście. Konieczne jest również wyjaśnienie pojęcia antysemityzmu. Bowiem pokorne przyjmowanie niesłusznych zarzutów nie prowadzi do jedności. Nie pomaga też obydwu stronom w *metanoi* odrodzeńczej i odnawiają-

cej. Podobnie zresztą, jak okazywanie wyższości kulturowo-intelektualnej przez niektóre grupy społeczne tzw. Europejczyków, pogardzające wielowiekowym dorobkiem kulturalnym, choćby kulturą ludową i religijną narodu. Przecież wspólnota polityczna do jakiej każdy albo prawie każdy należy poprzez rodzinę, cieszy się przynależnością etniczną, żyje nie tylko na określonym terytorium, ale posiada swoją kulturę, do której należą sposób życia, język, tradycja filozoficzna, prawna, artystyczna, historia. Tego nikt nie może ani negować, ani eliminować. To zubaża i nie prowadzi ku odrodzeniu ani pojednaniu społecznemu, leżącemu u podstaw nawrócenia⁶⁰. Stanowi także niebezpieczeństwo lekceważenia pluralizmu kultur w zjednoczonej Europie. „Ojczyzna europejska”, podkreśla E. Marcus, jeśli takie określenie jest możliwe, nie będzie miała powodzenia; bez poszanowania regionów i ojczyzn⁶¹. Trzeba dodać, także bez uznania pluralizmu kultur i ich poszanowania.

Podobnie rzecz się ma z pluralizmem ideologii. Uznanie ich istnienia w społeczności politycznej jest konieczne. Wierzący nie mogą jednak uznać i poddać się tym z nich, które prowadzą otwartą albo ukrytą walkę z tym, co Boskie, i to już nie tylko na płaszczyźnie życia państwowego, ale europejskiego. W obecnym stanie rzeczy przynależność do zjednoczonej Europy jest prawdopodobnie nieodzowna. Składa się na to wiele racji. Niemniej jednak trzeba przyjąć chrześcijaninowi polskiemu za swoje przekonanie Paula Schaeffera: „Ogromna liczba obywateli jutra będzie także chrześcijanami. Ta zaś tożsamość chrześcijańska nie jest odrzucona tylko do obywatelstwa europejskiego, ale stanowi jego część... Wobec jego negacji czy redukcji w świecie współczesnym, a zatem w Europie, chrześcijaństwo winno na nowo szukać swego znamienia. Jest nim Chrystus i Jego ewangelia. Identyczność chrześcijańska prowadzi zawsze do samego serca wiary i otwiera na postawy, wartości społeczne zdolne przynieść postęp na płaszczyźnie Europy dla obywateli, na ich prawa i zobowiązania (poszanowanie życia, rodziny, dziecka, wychowania, godności mężczyzny i kobiety, pracy, ekonomii, kultury, rozrywki, choroby i śmierci...), gdzie obecnie luki są ogromne, natury prawnej, moralnej i etycznej”⁶².

Przekroczyć podziały między mężczyzną a kobietą

Człowiek, a zwłaszcza chrześcijanin nawracający się, zdążający ku pełnemu odrodzeniu, nie może nie przekraczać, i to ustawicznie, podziału między mężczyzną a kobietą w społeczeństwie państwowym i w Kościele. Nie może nie przekraczać pewnego rodzaju dewaluacji i niezrozumienia dla nieodzownego wkładu kobiety w życie społeczne, od rodziny poczynając, a na międzynarodowych organizacjach kończąc (KK 32)⁶³. Niezrozumienie to zauważa Jan Paweł II⁶⁴. W odnowionych społecznościach zniknąć powinno ideologiczne i stereotypowe określanie ról kobiety i mężczyzny, odrzucanie uznania darów, jakie kobieta otrzymuje dla życia i procesów decyzyjnych w społecznościach, także kościelnych⁶⁵. Realizacja tych wymagań, powolna, ale stała, jest nieodzowna dla nowej wspólnoty mężczyzn i kobiet w społeczeństwie i w Kościele, gdzie kobiety dzielą odpowiedzialność na równi z mężczyzną na wszystkich płaszczyznach i wprowadzają ich talenty, ich wartości, ich doświadczenia i ich postrzegania⁶⁶. „Pozostaje wciąż jeszcze wiele do zrobienia – pisze Jan Paweł II – aby kobieta i matka nie była dyskryminowana. Sprawą nagłą jest uzyskanie we wszystkich krajach rzeczywistej równości praw osób, a więc równej płacy za tę samą pracę, opieki nad pracującą matką, możliwości awansu zawodowego, równości małżonków z punktu widzenia prawa rodzinnego oraz uznania tego wszystkiego, co wiąże się z prawami i obowiązkami obywateli w ustroju demokratycznym. Jest to akt sprawiedliwości, ale również pewnej konieczności. Polityka przyszłości wymaga, aby kobieta coraz bardziej uczestniczyła w rozwiązywaniu głównych problemów, takich jak: czas wolny, jakość życia, migracje, usługi socjalne, eutanazja, narkotyki, służba zdrowia i opieka zdrowotna, ekologia itd. We wszystkich tych dziedzinach obecność kobiety jest bardzo cenna, ponieważ przyczynia się do ukazania sprzeczności społeczeństwa rządzącego się wyłącznie kryteriami wydajności i produktywności oraz każe zmienić te systemy, poddając je procesowi «humanizacji», która charakteryzuje cywilizację miłości”⁶⁷. „Geniusz kobiety”, jak się wyraża Papież, trzeba wpisać także w teraźniejsze i przyszłe dzieje Kościoła, dla wykorzystania go w życiu codziennym dla dobra innych. „Kobieta bowiem, właśnie przez poświęcenie się dla innych, każdego dnia wyraża głębokie powołanie swego życia. Być może bardziej jesz-

cze niż męczyzna widzi człowieka, ponieważ widzi go sercem. Widzi go niezależnie od różnych układów ideologicznych czy politycznych. Widzi go w jego wielkości i jego ograniczeniach, i stara się wyjść mu naprzeciw oraz przyjść mu z pomocą”⁶⁸.

Konieczność dialogu ekumenicznego

Do wspólnoty, która uznaje ustawiczną potrzebę przebaczenia i odnowy, która jest uwielbieniem Boga za Jego miłość i Jego dary, droga wiedzy niewątpliwie przez przekraczanie podziałów między religiami, Kościołami i wewnątrz Kościoła. Jan Paweł II nazywa je ekumenicznym „dialogiem rachunku sumienia”, „dialogiem nawrócenia” i „dialogiem zbawienia”, który nie może się rozwijać wyłącznie w wymiarze horyzontalnym. On „przechodzi także i przede wszystkim przez wymiar wertykalny, zwracając się ku Temu, który jako Odkupiciel świata i Pan dziejów jest ludzkim pojednaniem” i który zmierza do usunięcia rozbieżności⁶⁹.

Na ziemi polskiej dialog ekumeniczny na płaszczyźnie religijno-moralnej jest także konieczny, choćby z Synagogą. Z chwilą, gdy przenosi się on na płaszczyznę polityczną, staje się przedmiotem manipulacji i przegraną dla przewyciężenia podziałów.

Trudny, choć potrzebny jest też w Polsce dialog ekumeniczny pomiędzy Kościołami chrześcijańskimi i wspólnotami chrześcijańskimi. A to dlatego, że te będące w mniejszości mają wciąż obawy przed chęcią dominacji nad nimi Kościoła będącego w większości. Dialog ten jest potrzebny także Kościołom katolickim o odmiennym rycie (unici). Metropolita przemyski doświadcza tego wyraźnie, podobnie jak jego poprzednicy.

Jedność w łonie Kościoła Łacińskiego

Wydaje się, że konieczne jest przewyciężanie na ziemi ojczystej narastających podziałów już w ramach łacińskiego Kościoła katolickiego. Jest to niewątpliwie problem do głębokiej refleksji i szerszego potraktowania.

wania. Tu wystarczy jedynie podkreślić potrzebę odrodzenia przyjaznych stosunków między duchowieństwem a laikatem. Wina za podziały leży po obydwu stronach. Ale nie wiadomo, czy nie większa po stronie duchowieństwa. Być może tkwi w jego zbyt tradycjonalistycznym jeszcze myśleniu. Tradycjonalistycznym, a nie tradycyjnym w sensie zachowania dziedzictwa wiary i obyczajów religijno-moralnych, specyficznych dla mentalności polskiej całego tysiąclecia chrześcijaństwa polskiego, które ma swoją wartość i obecnie. Chodzi o kurczowe trzymanie się tego, co przeminęło wraz z minionymi dziesięcioleciami.

Istnieją nieświadome manipulacji grupki, na szczęście niewielkie, ale mogące przynieść zagrożenie dla jedności liturgicznej (Poznań, Katowice, Gdańsk), jak to się stało we Francji, Szwajcarii, w Niemczech. Chodzi m.in. o niezdrowy wpływ oderwanej od Ecône grupy duchownych, związanych ze Stolicą Apostolską, noszących nazwę Priesterbruderschaft ST. Petrus, z główną siedzibą w Wigratzbad, w Bawarii. Penetrują oni polskie seminaria duchowne, są czy byli ich gośćmi. Wyciągają kleryków z seminariów (Gdańsk), m.in. szeptaną propagandą, i nie tylko (piszą o tym w swych periodykach: „Umheher” i „Informationsblatt des Priesterbruderschaft ST. Petrus” – choć w sposób zakamuflowany), dowodzą, że Msza święta Pawła VI, Komunia Święta na rękę, ołtarz twarzą do ludzi to wypaczenie II Soboru Watykańskiego. Ich zwolennicy, laicy, m.in. w Niemczech nazywają Papieża opętanym przez szatana, bo na Mszę świętą Piusa V trzeba mieć specjalne pozwolenie biskupa⁷⁰.

Do wewnątrzkościelnego ekumenicznego dialogu odrodzeńczego trzeba zaliczyć, i jednocześnie postulować, przewyciężenie podziałów w relacjach między duchowieństwem, niekoniecznie wyższym i niższym. Różnice w poglądach i to nierzadko w zasadniczych, są poważne. Choćby w kwestii współpracy czy dialogu z ludźmi o odmiennych poglądach: jak, na jakich zasadach, z kim itd.

Środki odrodzeńczego nawrócenia

Pytanie „jak” jawi się przede wszystkim, gdy myśli się o konkretnej realizacji drogi ku pełnemu nawróceniu i odrodzeniu, ku odnowie. Odpowiada na nie Jan Paweł II. Wskazuje on na potrzebę „ponownego od-

krycia chrztu jako fundamentu chrześcijańskiego życia... i fundamentu komunii między wszystkimi chrześcijanami, także z tymi, którzy nie osiągnęli jeszcze pełnej komunii z Kościołem katolickim⁷¹.

Nie bez znaczenia jest ożywienie świadectwa chrześcijan. Do tego konieczne jest „rozbudzenie w każdym wierzącym prawdziwej tęsknoty za świętością, mocne pragnienie nawrócenia i osobistej odnowy w klimacie coraz żarliwszej modlitwy i solidarności z bliźnimi, zwłaszcza z tymi najbardziej potrzebującymi”⁷². Tę solidarność z najbiedniejszymi trzeba zalecić za Papieżem osobom duchownym, których życie powinno charakteryzować się ubóstwem, ale nie dziadostwem⁷³.

W gąszczu zadań nie powinna zagiąć prawda i obowiązek „ponownego odkrycia katechezy, jej pierwotnego sensu i wartości jako nauki Apostołów” (Dz 2,42) „o osobie Jezusa Chrystusa, Jego tajemnicy zbawienia”⁷⁴. Od kilku lat katecheza znalazła się w szkole. Wielka szansa, mimo narzekania nauczających, i to niemałej ich liczby, chyba częściowo marnowana, właśnie z braku ponownego odkrywania jej treści, wpisywania w nowy kontekst, oczyszczenia z tego, co tchnie sklerozą, ożywiania nowym duchem.

Na marginesie dodać trzeba pytanie, czy podobnego zarzutu nie należy stawiać nauczaniu teologicznemu przyszłych kapłanów i katechetów. Jest ono rzeczywiście inspirowane duchem II Soboru Watykańskiego i posoborowego nauczania Magisterium kościelnego i poważnych teologów? Jest ono życiową syntezą, czy raczej czymś dalekim od potrzeb duszpasterskich?

Odnowa, odrodzenie religijno-moralno-społeczne stające przed Kościołem, społecznością państwową i narodową w Polsce zdaje się być ponad siłą. Ale tylko dlatego, czy dla tych, którzy nie są zdolni odkryć obecności Ducha Świętego, który działa w Kościele i poza Kościołem, i jest głównym sprawcą nowej ewangelizacji. On też „w toku dziejów buduje Królestwo Boże i przygotowuje ostateczne objawienie w Jezusie Chrystusie, działając ożywczo we wnętrzu człowieka, i sprawiając, że w codziennym ludzkim doświadczeniu kiełkują już ziarna ostatecznego zbawienia, które nastąpi na końcu czasów”⁷⁵. On, Duch Święty, pozwala na ponowne odkrycie teologicznej cnoty nadziei, nadającej sens i wartość ludzkiej egzystencji i dostarczającej głębokich uzasadnień dla codziennego wysiłku przekształcania rzeczywistości zgodnie z Bożym zamysłem⁷⁶.

Przypisy

¹ R. Etchegaray, *Paix et justice pour toute la création. La responsabilité des chrétiens dans un temps de crise*, „La Documentation Catholique” 71. 86/1989/738.

² D. Pélassy, *Sans foi, ni loi? Essai sur le bouleversement des valeurs*, Paris 1995, s. 7.

³ B. Hume, *Réflexions sur l'avenir de l'église en Europe*, „La Documentation Catholique” 75. 90/1993/880; por. G. Arnaud, *Nation et nationalisme*, „Permanences” (1995), nr 320, s. 23-28.

⁴ A. Ezcurra, *Visio chrétienne de la Patrie*, „Permanences” (1995), nr 320, s. 13-14.

⁵ Jan Paweł II, *Message pour le cinquantième anniversaire de la fin de la deuxième guerre mondiale en Europe*, 8 Mai 1995, Paris 1995, nr 2.

⁶ Jan Paweł II, *Message à la Conférence épiscopale polonaise à l'occasion du cinquantième anniversaire du début de la deuxième guerre mondiale*, AAS 82/1990/46.

⁷ Jan Paweł II, *Message pour le cinquantième anniversaire de la fin de la deuxième guerre mondiale en Europe*, dok. cyt., nr 7.

⁸ Jan Paweł II, encyklika *Evangelium vitae. O wartości i nienaruszalności życia ludzkiego*, Watykan 1995, nr 5.

⁹ Jan Paweł II, *Message pour le cinquantième anniversaire de la fin de la deuxième guerre mondiale en Europe*, dok. cyt., nr 15.

¹⁰ H. Kacble, *Auf dem Weg zu einer europäischen Gesellschaft. Eine socialgeschichte Westeuropa 1880-1920*, München 1987, s. 203; por. E. Tood, *L'invention de l'Europe*, Paris 1990, s. 187-192.

¹¹ M. Fize, *La démocratie familiale. Evolution des relations parents – adolescents*, Paris 1990, s. 19.

¹² D. Pélassy, dz. cyt., s. 13-15; por. H. Riffault, *L'évolution des valeurs en Europe*, „Futuribles” (1993), nr 182, s. 3-4.

¹³ J. M. Gehenno, *La fin de la démocratie*, Paris 1993, s. 41.

¹⁴ J. Arzac, *La science et sens de la vie*, Paris 1993, s. 217.

¹⁵ D. Pélassy, dz. cyt., s. 20.

¹⁶ J. Bauberot, *Le protestantisme doit – il mourir?*, Paris 1988, s. 194.

¹⁷ *Il ne faut pas, ... que la loi morale l'emporte sur la loi civile, dont nous sommes les gardiens, même si cette loi civile va contre l'enseignement de notre foi catholique* – J. Tremolet de Villers, *Le débat de l'avenir*, „Permanences” (1995), nr 321, s. 3.

¹⁸ O. Knutsen, *Clivage Dimensions in Ten West-European Countries*, „Comparative Political Studies” 21 (1989), nr 4, s. 495-497; P. Ricoeur, *Morale, éthique et politique*, „Pouvoirs” (1993), nr 65, s. 5-12.

¹⁹ J. Stötzel, *Les valeurs du temps présent*, Paris 1083, s. 102.

²⁰ G. Kepel, *La revanche de Dieu Chrétiens, Juifs et Musulmans à la reconquête du monde*, Paris 1993, s. 17.

²¹ G. Kepel, dz. cyt., s. 78.

²² D. Pélassy, dz. cyt., 73-74.

²³ Jan Paweł II, lettre apostolique *Tertio millennio adveniente* sur la preparation du Jubilé de l'An 2000, Vatican 1994, nr 36.

²⁴ Jan Paweł II, lettre apostolique *Tertio millennio adveniente*, dok. cyt., nr 36.

²⁵ Jan Paweł II, *Przekroczyć próg nadziei*, Lublin 1994, s. 166.

²⁶ G. Defois, *L'intervention morale de l'Eglise en politique*, „Pouvoirs” (1993), nr 65, s. 101.

²⁷ Tamże, s. 100.

- ²⁸ Por. m.in. Paweł VI, *Documents Pontificaux*, 1973, Saint Mauric 1976, t. XII, s. 165-166.
- ²⁹ Por. m.in. t. II, obejmujący rok 1964, s. 672; t. III, obejmujący rok następny, s. 320; t. XII, obejmujący rok 1973, s. 265. *Il faut refaire l'homme du dedans. Voilà ce que l'Évangile appelle conversion, pénitence, metanoia. C'est un processus de renaissance à soi-même.*
- ³⁰ Jan Paweł II, encyklika *Ut unum sint*, Watykan 1995.
- ³¹ Tamże, nr 35.
- ³² Tamże, nr 33-36.
- ³³ Jan Paweł II, *Message pour le cinquantième anniversaire de la fin de la deuxième guerre mondiale en Europe*, dok. cyt., nr 16.
- ³⁴ Jan Paweł II, lettre apostolique *Tertio millennio adveniente*, dok. cyt., nr 32-33.
- ³⁵ *Le rassemblement œcuménique européen de Bâle, Document final*, „La Documentation Catholique” 71. 86/1989/742-758; por. J. M. Aubert, *La morale*, Paris 1992, s. 87.
- ³⁶ J. Moing, *L'Église signe d'une réconciliation en devenir*, w: *Pénitence et réconciliation aujourd'hui*, Lyon 1974, s. 51.
- ³⁷ Jan Paweł II, lettre apostolique *Tertio millennio adveniente*, dok. cyt., nr 37; por. Homilie Pawła VI podczas kanonizacji świętych ugandyjskich, zamieszczoną w: AAS 56/1964/906.
- ³⁸ Paweł VI, *Documents Pontificaux*, 1964, Sait Marice 1969, t. III, s. 121.
- ³⁹ G. Danneels, *Suivre l'étoile ... La quête du bonheur*, „La Documentation Catholique” 74. 89/1992/143.
- ⁴⁰ Paweł VI, *Documents Pontificaux*, 1973, Saint Marice 1976, t. XII, s. 380.
- ⁴¹ R. Coffy, *Que dit au monde une Église célébrant la Pénitence*, w: *Pénitence et réconciliation aujourd'hui*, Lyon 1974, s. 76; por. B. Hume, *Réflexions sur l'avenir de l'Église en Europe*, art. cyt., s. 881.
- ⁴² Paweł VI, *Documents Pontificaux*, 1965, dz. cyt., s. 119-120 I 166-167; tamże, *Documents Pontificaux*, 1973, dz. cyt., s. 350; por. G. Defois, *Cultiver l'espoir. Un projet pour le monde rur al d'ivoire*, „La Documentation Catholique” 75. 90/1993/716.
- ⁴³ Paweł VI, *Documents Pontificaux*, 1973, dz. cyt., s. 266; por. B. Sesboñe, *Réconciliés avec le Christ*, Paris 1989, s. 10.
- ⁴⁴ *Conférence des Églises européennes et le Consil des Conférences épiscopales européennes Document final*, dok. cyt., s. 749.
- ⁴⁵ C. Cofty, art. cyt., s. 77.
- ⁴⁶ *Conférence des Église européennes et le Consil des Conférences épiscopales européennes Document final*, dok. cyt., s. 748.
- ⁴⁷ Jan Paweł II, encyklika *Centesimus annus*, dok. cyt., nr 37-38, por. J. Ratzinger, *Difficultés de la foi dans l'Europe d'aujourd'hui*, „La Documentation Catholique” 71. 86/1989/848.
- ⁴⁸ Jan Paweł II, encyklika *Evangelium vitae. O wartości i nietykalności ludzkiego życia*, dok. cyt., nr 3-4; por. X. Lacroix, *Présentation*, w: Jean Paul II, *L'Évangile de la vie*, Paris 1995, s. VIII.
- ⁴⁹ M. Brulin, *Audèl du permis et du défendu. Une nouvelle conscience morale*, w: *Pénitence et réconciliation aujourd'hui*, Lyon 1974, s. 16.
- ⁵⁰ *Litterae Encyclicae. Libertas praestantissimum*, w: *Leonis XIII Acta*, Roma 1889, nr 5 i 10.
- ⁵¹ Jan Paweł II, encyklika *Sollicitudo rei socialis*. Z racji dwudziestej rocznicy encykliki *Populorum progressio*, Watykan 1987, nr 44.
- ⁵² Jan Paweł II, encyklika *Centesimus annus*, dok. cyt., nr 43 i 46; por. KDK 29; Pio XII *Radio-message de Noël. 24 décembre 1945*, AAS 37/1945/10-20.
- ⁵³ Por. m.in. *Sacré Congrégation pour l'Église dans la formation sacerdotale*, Vatican 1988.

⁵⁴ M.in. *Evêques des Etats Unis, Justice économique pour tous. Enseignement sociale catholique et l'économie américaine*, „La Documentation Catholique” 69. 84/1987/617-620 „Commission sociale de l'Episcopat français, *Face au défi du chômage*, „La Documentation Catholique” 70. 84/1988/984-992; Commission sociale de l'Episcopat français, *Face au chômage. Changer le travail*, Paris 1993.

⁵⁵ Commission sociale de l'Episcopat français, *Déclaration. Le courage de l'espérance*, „La Documentation Catholique” 74. 89/1992/87-88.

⁵⁶ Tamże, s. 88.

⁵⁷ Por. Paweł VI, *Litterae Encyclicae „Populorum progressio”*, AAS 59/1967/, nr 47; por. Jan Paweł II, encyklika *Sollicitudo rei socialis*, dok. cyt., nr 42; Kongregacja Nauki Wiary, *Instrukcja o wolności chrześcijańskiej i wyzwoleniu*, Watykan 1986, nr 68.

⁵⁸ B. Hume, *Réflexions sur l'avenir de l'Eglise en Europe*, art. cyt., s. 881-882.

⁵⁹ Jan Paweł II, encyklika *Sollicitudo rei socialis*, dok. cyt., nr 38-39; por. Paweł VI, *Litterae Encyclicae „Populorum progressio”*, dok. cyt., nr 42.

⁶⁰ *Editorial de la „Civilté Cattolica”*. *Nationalisme et christianisme*, „La Documentation Catholique” 74. 89/1992/36.

⁶¹ E. Marcus, *Quels chrétiens à l'heure de l'Europe*, „La Documentation Catholique” 74. 89/1992/36.

⁶² P. Schaeffer, *L'Europe au fil des jours*, „Sipeca 75” (1991) avril – mai, s. 1-2; por. B. Hume, *Réflexions sur l'avenir de l'Eglise en Europe*, art. cyt., s. 884.

⁶³ Por. Congrès théologiques: interorthodoxe de Rhodos, *La place de la femme dans l'Eglise orthodoxe*, „La Documentation Catholique” 71. 86/1989/346.

⁶⁴ Jan Paweł, *List do kobiet*, Watykan 1995, nr 5.

⁶⁵ *Conférence des Eglises européennes et le Concil des Conférence épiscopales européennes. Document final*, dok. cyt., s. 749.

⁶⁶ Tamże.

⁶⁷ Jan Paweł II, *List do kobiet*, dok. cyt., nr 4.

⁶⁸ Tamże, nr 12.

⁶⁹ Jan Paweł II, encyklika *Ut unum sint*, dok. cyt., nr 35 i 36; por. soborowy *Dekret o ekumenizmie*.

⁷⁰ Por. *Das Bedrohlichste ist der Glaubenschwund. Ein interview mit Bischof Wolfgang Haass über die Lage der Kirche*, „Umkehr” (1995) nr 4, s. 1-15; E. Rektenwald, *Documentation*, „Informationsblatt der Priesterbruderschaft St. Petrus” 5 (1993) nr 35, s. 4-7.

⁷¹ Jan Paweł II, lettre apostolique *Tertio millenio adveniente*, dok. cyt., nr 41; por. *Katechizm Kościoła Katolickiego* Poznań 1995, nr 1271.

⁷² Jan Paweł II, lettre apostolique *Tertio millenio adveniente*, dok. cyt., nr 42.

⁷³ G. Thils, *La sainteté: „Dans et par le siècle”*, Louvain-la-Neuve 1994, s. 52-53.

⁷⁴ Jan Paweł II, lettre apostolique *Tertio millenio adveniente*, dok. cyt., nr 42.

⁷⁵ Tamże, nr 45.

⁷⁶ Tamże, nr 46.